Nr. 228. We Lwowie, sobota dnia 16 maja 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: **„DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.**
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby rozpoczęto dyskusję nad odpowiedzią ministra oświaty dra Hartla na interpelację w sprawie

zaburzeń na politechnice wiedeńskiej.

Pierwszy zabrał głos p. Berger i wywodził, że niepokoje na politechnice sprowokowali studenci klerykalni, którzy są narzędziem partji klerykalnej. Mowca atakuje ostro księcia Liechtensteina.

Prezydent przywołuje mowcę do porządku.

P. Berger domaga się dalej cofnięcia relegowania studentów. Odmawia zjednoczeniu studentów nie pojedynkujących się prawa noszenia odznak tzw. „szlegerów“. Niech ci studenci — powiada — wezmą kropidło, to będzie dla nich stosowne.

P. Malik pokazuje wydobyty z pod ławki penzel murarski, mówiąc: „To niech noszą“.

Prezydent wzywa go, by szanował godność izby.

P. Berger oświadcza się w końcu, że należy bezwzględnie chronić wolność akademicką; więc do okrzyku „Burschen heraus!“ powinno się dołączyć okrzyk „Los von Rom!“

P. Weisskirchner wskazuje na to, że katolickie Zjednoczenia na wiedeńskim uniwersytecie starsze są o wiele, aniżeli inne stowarzyszenia, że władze akademickie popierają niemiecko-narodowych studentów i stają tam w sprzeczości z odpowiedzią ministra oświaty, daną w kwestji studenckiej. W Niemczech istnieje 6.000 studentów nie bijących się, którzy mimoto noszą szlegery. Studenci katoliccy nie dadzą sobie tego prawa odebrać.

Poseł Weisskirchner żąda w końcu, aby ministerstwo oświaty wdrożyło śledztwo w sprawie relegowania studentów. Wiedeńska ludność dosyć ma tego, aby profesorowie na uniwersytecie jawnie występowali za studentami radykalnymi a przeciw katolickim. Chodzi tu o kwestję austrjacką. Austrjackie akademje nie mogą być siedzibą brutalności. Jesteśmy za wolnością nietylko niemiecko-narodowych studentów, ale także katolickich.

Minister oświaty dr. Hartel odczytał sprawozdanie profesorów wiedeńskiego uniwersytetu i wiedeńskiej politechniki z oświadczeniem, że wład e akademickie zaraz po wybuchu pierwszych nieporozumień pomiędzy studentami katolickimi a niemiecko-narodowymi wystosowały do reprezentantów stron obu surowe upomnienie i wezwanie do utrzymania porządku i zachowania spokoju. Mowca podniósł, iż studenci sami przyszli do przekonania, że postępowanie ich było niewłaściwe i musiało wywołać potępienie całej ludności, wobec czego złożyli obowiązujące przyrzeczenie, że nadal porządek nie zostanie zakłócony. Nie można zaś wątpić, że przyrzeczenie to zostanie dotrzymanem, szczególnie, jeżeli wy panowie — mówił minister, zwracając się do posłów — dołożycie starań, aby ustały te ubolewania godne stosunki w wyższych szkołach wiedeńskich.

Jednakże roznamiętnienie, jakie się objawiło we wczorajszej dyskusji po obu stronach nasuwa poważne obawy, że może władzom akademickim nie powiedzie się nadal utrzymać młodzieży w karbach. Mowca wskazał, że studenci, których spotkała kara, mają prawo rekursu, że jednak nie ma podstawy do posądzenia profesorów o srogość i brak sprawiedliwości, jak to uczyniono podczas obecnej dyskusji. Władze akademickie w dniach ostatnich uczyniły wszystko, co było w ich mocy i udzieliły też mniejszości opieki. Minister zakończył swą przemowę ponownym apelem do posłów, aby namiętnem występowaniem nie przyczyniali się do zwiększenia rozdrażnienia.

P. Lecker (niem. str. lud.) uderzył gwałtownie na profesorów, a wobec wywodów p. Weisskirchnera wyraził przekonanie, że prawo noszenia odznak burszowskich przysługuje wyłącznie studentom niemiecko-narodowym, którego oni studentom katolickim nigdy nie przyznają.

P. Ebenhoch (kat. centr.) wyraził obawę, że obecna dyskusja nie przyczyni się do uspokojenia. Wobec wywodów Wszechniemca Bergera, jakoby kościół katolicki był wrogiem kulturalnego postępu, mowca zwrócił uwagę na niedawne hołdy, jakie składali papieżowi dwaj niekatoliccy monarchowie, mianowicie cesarz Wilhelm i król Edward angielski.

Dalej mowca obszernie omawiał stosunki panujące wśród studentów i wyraził życzenie, aby katolickim studentom przysługiwały równe prawa z innymi.

Następnie dyskusję zamknięto, a generalnymi mowcami wybrano pp. Steina (Wszechniem.) i Steinera (chrześc. soc.) P. Stein zrzekł się głosu, a Steiner dowodził, że odpowiedź ministra nie może go zadowolić.

Dalej mowca krytykował ostro postępowanie profesorów i zwalał całą winę na studentów niemiecko-narodowych.

Na tem dyskusję wyczerpano i posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek.

Odpowiedzi na interpelacje.

Wiedeń. Prezydent ministrów dr. Koerber odpowiedział na interpelację Voglera i tow. w sprawie zatargu gminy miasta Wiednia z przedsiębiorstwami elektrycznemi.

Minister wywodził, że utrzymanie ulic należy do samodzielnego zakresu działania gminy, że więc w postępowaniu magistratu i używaniu straży pożarnej nie widzi przekroczenia zakresu działania gminy. Gmina postępuje tak, jak wymagają tego interesy gminy i ogółu publiczności, nie zasługuje więc w tym względzie na zarzuty.

Jak jednakże państwo jako przedsiębiorstwo nigdy nie chce swą konkurencją szkodzić innym prywatnym przedsiębiorstwom, tak i gmina miasta Wiednia powinna uwzględnić słuszne życzenia i interesy prywatnych towarzystw. Mowca sądzi, że najlepszą do tego byłaby droga kompromisu, a rząd ofiaruje w tej mierze swe usługi i pośrednictwo, pozostawiając samą treść sprawy kompetentnym sądom.

O kukurudzę dla Bukowiny.

P. Mikołaj Wassilko wystosował zapytanie do prezydenta. Zwraca uwagę na doniesienia dzienników, że Dawid Abrahamowicz, kuzyn jego Eugeniusz Abrahamowicz i poseł Wielowiejski na posiedzeniu Koła polskiego dnia 9 bm. jego wniosek (Wassilki), przyjęty jednogłośnie w komisji celnej, dotyczący wolności od cła dla transportów po 100.000 centnarów metrycznych kukurudzy do Bukowiny — nazwali wnioskiem o charakterze czysto agitacyjnym.

Ze względu na wielką wagę, jaką niestety prezyeent ministrów przywiązuje do głosu Koła polskiego, zachodzi obawa, że dr. Koerber nieprzychylne zajmie stanowisko wobec wspomnianej uchwały komisji celnej. Mowca prosi więc prezydenta izby, aby ten uprosił prezydenta ministrów, by zwrócił się do izb handlowych we wschodniej Galicji i na Bukowinie, do towarzystw rolniczych i władz rolniczych, by te orzekły, czy odmowa temu żądaniu t. j. wolności celnej dla importu kukurudzy nie byłaby wprost zgubną dla ludności.

Prezydent hr. Vetter odpowiedział, że nie ma na tę sprawę żadnego wpływu i wezwał p. Wassilkę, by zwrócił się z tem wprost do rządu.

Interpelacje.

P. Baxa interpelował w sprawie zajścia w trybunale administracyjnym, gdzie nie dozwolono zastępcy strony przemawiać w języku czeskim i wydano wyrok bez wysłuchania jego wywodów.

Hr. Vetter odpowiedział, że nie ma na to wpływu i interpelant powinien zwrócić się wprost do rządu w interpelacji.

Z komisyj.

Wiedeń. Komisja ekonomiczna obradowała wczoraj przedpołud. nad naglącym wnioskiem w sprawie wypowiedzenia traktatu handlowego z Serbją. Ellenbogen uczynił wniosek, aby sprawę nagłego wniosku odłożyć na później.

Po dłuższej dyskusji, wniosek Ellenbogena w głosowaniu uzyskał wprawdzie większość, ale równocześnie stwierdzono, że nie ma kompletu i posiedzenie zamknięto.

Z klubu młodoczeskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub czeski odbył wczoraj posiedzenie, na którem p. Pacak odczytał list komitetu wykonawczego. W liście tym komitet skarży się na to, że posłowie czescy nie bywają na posiedzeniach i bardzo rzadko stykaj się z wyborcami. P. Pacak poparł ten list oświadczając, iż klub przeciw posłom, opuszczającym posiedzenia, wystąpi jak najostrzej.

Przewlekanie prac w parlamencie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Niemieckie stronnictwo ludowe proponuje zwołanie konferencji przełożonych klubów, celem naradzenia się nad sposobem, w jaki możnaby było zapobiedz przewlekaniu prac w parlamencie. Stronnictwo to proponuje, aby posiedzenia izby odbywały się częściej, ale trwały tylko od godz. 10 rano do 1 popołudniu, a następnie zaś, żeby codziennie od godz. 3 popołudniu odbywały się posiedzenia komisyjne.

Przeciw ugodzie austro-węgierskiej.

Praga. Czeska sekcja krajowej rady rolniczej na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem ks. Lobkowica uchwaliła rezolucję z ubolewaniem nad tem, że Austrja w ostatniej ugodzie tyle korzyści przyznała Węgrom.

Niepokoje na Bałkanie.

(*Telegr. Dzien. Polsk.*)

Stambuł. Wiadomości *Berliner Tagblattu* o nowych zamachach w Ueskueb, w Monastyrze i o rzezi wśród bułgarskiej ludności są nieprawdziwe.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wspólna narada Niemców śląskich.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wszystkie grupy niemieckie na Śląsku wschodnim zbierają się na wspólną naradę w dniu 17 bm. w Boguminie.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Pichler odpowiadał na onegdajsze wywody chorwackiego posła Tomasicza, poczem przystąpiono do dalszego ciągu pierwszej z poprzednich posiedzeń dyskusji.

Zaburzenia w Chorwacji.

Rjeka. W Buccari ponowiły się wczoraj demonstracje. Około 600 osób, uzbrojonych w kije łżyło Węgrów i udało się przed budynek gminny. Tu powywalano drzwi i okna wskutek czego naczelnik gminy widział się zmuszonym wypuścić 25 więźniów. Gdy zarekwirowano wojsko demonstranci rozprószyli się. Pomiędzy Buccari a Rjeką może przyjść do starcia, miały się tam bowiem zebrać wielkie tłumy, które chcą przeszkodzić przeniesieniu więźniów do Rjeki.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Rjeki, że na prowincji obawiają się rozruchów. Wysłano oddziały wojska do Buicarc i do innych miejscowości. W dwu ostatnich dniach aresztowano 17 osób. Robotnicy pracują około naprawiania popsutych sygnałów kolejowych. Na niektórych linjach demonstranci pozrywali też druty telegraficzne i telefoniczne.

Zagrzeb. Doniesienie niektórych dzienników, jakoby kilka osób skazano tutaj na śmierć, jest nieprawdziwe.

Osiek (na Węg.). Aresztowano tu kleryka Susniara, pod którego adresem przysłano paczkę plakatów rewolucyjnych. Przedsięwzięto też rewizję u kilku innych osób.

Cesarz a hr. Apponyi.

Budapeszt. (Tel. wł.). W kołach poselskich wielką sensację wywołał fakt, iż cesarz na onegdajszem przyjęciu zupełnie ignorował prezydenta izby poselskiej sejmu węgierskiego hr. Apponyi'ego. Stronnictwo niezawisłości chciało na wczorajszem posiedzeniu poruszyć tę sprawę publicznie w drodze interpelacji, ale na razie odstąpiło od tego zamiaru. Wszystkie stronnictwa żądają w jakiejś formie satysfakcji dla hr. Apponyi'ego, tombardziej, że cała odpowiedzialność za to spada na rząd. Hr. Apponyi chciał zrezygnować z godności prezydenta, aby przez ponowny, jednomyślny wybór uzyskać dla siebie satysfakcję, ale stronnictwo Timy oświadczyło, iż chociaż uznaje, że jakieś zadośćuczynienie hr. Apponyi'emu się należy, to jednak jest przeciwne satysfakcji w formie ponownego wyboru, gdyż byłoby to demonstracją przeciw koronie. Sprawa ta będzie załatwioną w ten sposób, że cesarz przyjmie dziś hr. Apponyi'ego na prywatnej audjencji.

Dymisja gabinetu bułgarskiego.

Sofia. Gabinet podał się do dymisji.

Napad na więzienie.

Rjeka. (Tel. wł.). W tutejszym sądzie powiatowym znajdowało się 11 osób, uwięzionych za ostatnie rozruchy. Wczoraj liczny tłum napadł na więzienie, wyłamał drzwi i uwolnił uwięzionych.

Wiedeń. Na politechnice otwarto napowrót wykłady.

Wiedeń. Wydział miejski odrzucił zażalenie towarzystw elektrycznych „Oesterreichische Electricitäts-Gesellschaft“ i „Wiener El.-Ges.“, postanawiając, że nie wolno im, bez pozwolenia magistratu przedsiębrać żadnych robót na ulicach i placach m. Wiednia. Natomiast pierwszemu z wymienionych Towarzystw pozwolono na założenie dwu przewodów elektrycznych.

Londyn. Prezes gabinetu angielskiego Balfour przyjął wczoraj deputację, która domagała się zachowania cła na zboże, a zniżenia cła na herbatę. Balfour w przemowie do deputacji zwalczał jej poglądy i oświadczył, że życzenie to jest niemożliwe do spełnienia.

Manifest wyborczy hakatystów.

Związek hakatystów w Poznańskiem ogłosił następujący manifest wyborczy:

„Niebawem odbędą się wybory do parlamentu. Walka toczyć się będzie o wielkie zagadnienia. Na kresach wschodnich chodzi nietylko o obronę dotychczasowego niemieckiego stanu posiadania, ale także o odzyskanie dla niemczyzny kilku okręgów wyborczych, jak wyrzysko-szubiński, międzychodzko-szamotulski, wschowsko-leszczyński. Nasz związek nie jest związkiem politycznym (?).

W skład jego wchodzą przedstawiciele najrozmaitszych zawodów, najrozmaitszych kierunków politycznych i ekonomicznych, którzy jednak, jako zwarta całość, występują w obronie miemczyzny na wschodzie pruskim. Związek więc, jako taki, rozwijać nie może agitacji przedwyborczej ani sam, ani za pośrednictwem swych filij. Rozumie się, że nie ogranicza to bynajmniej prawa wyborczego naszych członków; prawo wyborcze każdego Niemca zamienia się na kresach wschodnich w obowiązek wyborczy,

Przypominać chyba nie potrzeba, że członek naszego związku we wszystkich wyborach głosować musi na kandydata niemieckiego. Żywimy niepłonną nadzieję, że napomnienie to wzmocni sumienie wszystkich Niemców i ochroni ich od hańby wykroczenia przeciwko ich obowiązkowi narodowemu.

Żadne polityczne, żadne ekonomiczne, żadne religijne przeciwieństwo nie może powstrzymać Niemców na kresach wschodnich od zamanifestowania swej świadomości narodowej. „Tu Niemcy — tam Polacy!“ — oto hasło, które jedno tylko rozbrzmiewać winno na wschodzie pruskim. Niechaj Niemcy z tem hasłem przystąpią do walki wyborczej i zapewnią sprawie niemieckiej stanowcze zwycięstwo“.

Z literatury niemieckiej.

W powieściopisarstwie niemieckiem coraz wybitniejsze miejsce zajmują kobiety. Dawniej utwory kobiece służyły tylko do zapełniania niezliczonych pism familijnych, do zaspokajania romansowego głodu prowincji. Dziś utwory kobiece należą do najbardziej cenionych, a w katalogach nowości księgarskich bodaj czy nie najpierwsze zajmują miejsce. Są między temi wielkościami kobiecemi „poetki“, których jedyną zaletą jest niesłychana łatwość pisania, pokrewna znanej kobiecej łatwości ustnego wysławiania się, są jednak i artystki prawdziwe, jak Ricarda Huch lub Klara Viebig.

Najnowsza powieść pani Viebig „Vom Müller-Hannes“ jest osnuta na tle stosunków wiejskich, z których autorka ta zaczerpnęła już tyle wdzięcznych tematów, a zwłaszcza pierwszy swój utwór: „Kinder der Eifel“. Jest to historja o bogatym młynarzu, który, jakby porwany szałem własnej siły, nierozważnie trwoni całe mienie swe, by następnie w nędzy dojść do wyższego, szlachetniejszego pojęcia o szczęściu ludzkiem. Klara Viebig, która w poprzednich utworach swoich poprzestawała na realistycznem charakteryzowaniu środowiska i ludzi, tym razem pokusiła się o dzieło symbolistyczne. Müller-Hannes traci wzrok; ociemniały, miasto złudnego świata zmysłów, zdobywa jaśniejszy świat ideałów. Żyje on z uroczą córką swą w niskiej chacie; ubóstwo przemienia się dla nich w bogactwo, upokorzenie w dumę niezłomną.

Wyjątkowo udało się i jednostce, nie noszącej „Reformkleid“, owego munduru autorek niemieckich, jeno pantalony, a nawet epolety, uszczknąć skromny listek wawrzynu na niwie powieściopisarskiej. Co prawda, „Jena czy Sedan?“ dzieło F. A. Beyerleina, które nie bez racji głośną wywołało dyskusję, nie jest w gruncie rzeczy powieścią, lecz ciętą krytyką niemieckich stosunków wojskowych w luźnych ramach beletrystycznych.

Zapewne, że i intryga miłosna odgrywa pewną rolę w tej książce o 737 stronach, którą zdobi okładka czarno-biało-czerwona i wielki krzyż żelazny. Poznajemy całe życie regimentu artyierji w małem mieście saksońskiem. W koszarach widzimy życie żołnierzy zwykłych; w willach roztacza się przed nami obraz stosunków oficerskich; a wreszcie w skromnych domach rozsianych po mieście śledzimy losy trzeciej odrębnej grupy, podoficerów, i wachmistrzów. Wszędzie napotykamy kobiety; zwykły artylerzysta szuka miłostek, w pomieszkaniach poruczników odbywają się tragedje, córka pułkownika flirtuje na prawo i na lewo, a „jenerał fartuszkowy“ konsekwentnie pracuje nad awansem swoim, paląc kadzidła paniom wpływowym.

Lecz nie w tem tkwi punkt ciężkości dzieła. Właściwa teza autora brzmi: armja niemiecka znajduje się dziś na niebezpiecznej drodze. Oszołomiona zwycięstwem, nie czyni postępów, odpowiadających duchowi czasu. Zasady wychowania żołnierzy są te same, którym hołdowano przed stu laty. Z rekrutami obchodzi się w sposób patrjarchalno-pedantyczny. Nie uwzględnia się przewrotów psychiczno-moralnych, spowodowanych przez rozwój ośrodków przemysłowych. Wszystkich traktuje się jak ograniczonych wieśniaków. Inteligencja armji wcale nie wchodzi w rachubę.

Zamiast skorzystać z niej dla spotęgowania sił armji na przypadek wojny, dąży się jedynie do formalnego wytresowania żołnierzy. „Drill“ mechaniczny, bezmyślny, panuje wszechwładnie. Całe wychowanie armji nie jest skierowane do wojny, lecz do parady. Stosunki te budzą głębokie niezadowolenie u wszystkich myślących członków armji. Oficerowie, którym nie wystarcza paradować w sztywnym kołnierzu, kokietować monoklem i spożywać renty żony, z niepokojem patrzą w przyszłość i twierdzą z autorem, że dalszy rozwój stosunków obecnych zgotowałby Niemcom nie drugi Sedan, lecz drugą Jenę.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Sobota, 16 maja.
Teatr miejski: „Druciarz“, operetka. Początek o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Sobota (16): Jana Nepomuc. — Wieńczysława. — (3): Tymofteja. Wschód słońca o godzinie 4 minut 27, zachód o godzinie 7 minut 28.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 9°R. Pochmurno.

Jubileusz. Dyrektor biura rachunkowego w Wydziale krajowym p. Teofil Tarnawski, święcił wczoraj 35-letni jubileusz pracy zawodowej. Z okazji tej zebrali się wczoraj urzędnicy oddziału rachunkowego, imieniem których przemówił serdecznie do jubilata zastępca dyrektora p. Krobicki i życzył mu, by jeszcze mógł długie lata cieszyć się zdrowiem i pracować dla dobra kraju i swej rodziny i wręczył mu adres urzędników. Jubilat wzruszony podziękował zebranym gorąco za złożone mu życzenia.

Stypendja. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendja z galicyjskiego funduszu naukowego, przeznaczone dla medyków w kwocie rocznych 420 kor. Józefowi Klaftenowi słuchaczowi IV roku, Henrykowi Iglowi, słuchaczowi II roku i Aleksandrowi Barańskiemu, słuchaczowi I roku wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim.

Zebranie przełożonych stowarzyszeń przemysłowych i mężów zaufania odbyło się wczoraj w izbie rękodzielniczej pod przewodnictwem p. Getritza. Po uchwaleniu wysłania delegatów ze sztandarami na obchód jubileuszowy do-

Żółkwi — przyjęto z zadowoleniem do wiadomości oznajmienie prezydjum Izby, że na konferencję w sprawie decentralizacji dostaw zgłosił przybycie poseł dr. Głąbiński. Postanowiono rozwinąć działalność, aby w konferencji wzięli udział liczni reprezentanci stowarzyszeń przemysłowych i przemysłu wogóle.

Egzamin fizykacki złożyli w Krakowie doktorowie medycyny: Jakób Weinsberg, Dawid Hirsch, Stanisław Gulski, Bazyli Hanczakowski, K. Habicht, Blassberg, Stanisław Poźniak, Jerzy Rosenbaum i Izrael Schieber.

Ohydnej sceny świadkami byliśmy wczoraj wieczór na placu Marjackim, tuż przed Bankiem hipotecznym. Oprawca, który jechał o tej niezwykłej porze, prawie z rąk wyrwał jakiejś pani pieska i chciał go wpakować do budki. W jednej chwili powstało zbiegowisko, a publiczność tak energicznie stanęła po stronie pokrzywdzonej pani, że pachołek zmuszony był psa puścić. Policjanta (jak to się samo przez się rozumie) nie było; zjawił się po kilku minutach, ażeby wezwać zebranych do rozejścia się. Cała scena była tak brutalną, że zrobiła najniesmacznejsze wrażenie; wyglądało to nie na Lwów, ale na jakiś Kulików. Spodziewamy się, że naczelna władza miejska zechce ostro wziąć tę sprawę i przykładnie ukarać zuchwałego pachołka. W danym razie możemy wymienić nazwiska świadków.

Starozakonna tragedja miłośna. Syn handlarza skór, Cimet Rap, z ul. Krakowskiej, zakochał się na śmierć w pannie Ruchli Bas, 16-letniej kucharce u państwa Blausteinów, przy ulicy Cebulnej. Ponieważ panna Ruchla nie miała posagu, ojciec pana Cimeta Rapa, pan Jozue Rapp, zakazał synowi jak najostrzej kochać się w tak biednym objekcie, co Cimeta w taką wprawiło rozpacz, że kupił sobie kwasu solnego za 8 halerzy i zmieszawszy go z wódką, wypił. Desperata opatrzyła stacja ratunkowa.

Niebezpieczną bandę włamywaczy udało się uwięzić policji w Peszcie. Od roku zręczna ta spółka zdołała rozbić piętnaście kas ogniotrwałych najnowszych systemów. Bandę stanowi 5 ludzi: 2 mechaników, pewien ślusarz i jego szwagier z żoną. Działali oni w ten sposób, iż po otworzeniu drzwi zewnętrznych, cztery osoby wchodziły do wnętrza, a piąta pozostawała na ulicy dla zamknięcia witrychami otwieranych drzwi lub okienic. Po skończonej „robocie“ na dany znak drzwi otwierano z ulicy i po wyjściu złodzieji z łupem ponownie starannie zamykano. Okradziony rano dopiero po wejściu do wnętrza sklepu dowiadywał się o kradzieży, gdy ściganie zbrodniarzy, nie pozostawiających żadnych śladów, było już bardzo utrudnione.

Piorun. W Magierowie dnia 10 bm. piorun uderzył podczas nabożeństwa w kościół i zranił ciężko kilka osób.

W Kołomyi odbyło się onegdaj pod przewodnictwem p. Mikołaja Krzysztofowicza, walne zgromadzenie oddziału pokuckiego Towarzystwa gospodarskiego, w którem wzięło udział przeszło stu kilkudziesięciu uczestników. Po długich rozprawach powzięło zgromadzenie ważne uchwały w sprawie hodowli bydła i zaopinjowania projektu ugody z Węgrami.

Oryginalna obrona. Defraudant Hroch, b. urzędnik pocztowy w Wiedniu, przeciwko któremu toczył się obecnie proces o sprzeniewierzenie pieniędzy rządowych, bronił się w oryginalny sposób. — Hroch opowiadał, że w roku ubiegłym wydał pewnemu interesantowi 53 koron za wiele, ale deficyt pokrył wówczas pieniądzmi, wygranemi na loterji. Od tego czasu — jak twierdzi — żył w ciągłej obawie, że się znowu pomyli, stał się przez to bojaźliwym i nerwowym. Po kilku dniach brakło mu 15 koron. Nie mogąc z własnej kieszeni pokryć deficytu, zabrał potrzebną kwotę z worków, które zawierały drobną monetę i nie były codziennie przeliczane. Podobna manipulacja powtarzała się później, a deficyt wzrósł we wrześniu ubiegłego roku do sumy 130 koron. Dalsze defraudacje, zdaniem Hrocha, były już koniecznością. Onegdaj wieczorem, jak donoszą z Wiednia, zapadł wyrok skazujący Hrocha na 3 lata ciężkiego więzienia.

Uczta na cześć Sienkiewicza. Z Warszawy donoszą: W pięknym i gustownie udekorowanym lokalu Towarzystwa racjonalnego myśliwstwa, odbyła się onegdaj sympatyczna uczta. Grono członków, ograniczone ze względu na miejsce do liczby pięćdziesięciu, podejmowało obiadem członka honorowego towarzystwa, Henryka Sienkiewicza i kilku zaproszonych gości. Sienkiewiczowi wręczono najpierw gustownie na tle emblematów myśliwskich wykonany dyplom, a następnie wszyscy zasiedli do stołu biesiadniczego, przy którym kilka godzin spędzono wśród przyjemnej i ożywionej gawędy. W toastach sławiono Henryka Sienkiewicza jako myśliwego i genjalnego malarza scen myśliwskich.

Miljon w dorożce. Do biura policyjnego przy ulicy Montmartre w Paryżu wpadła w tych dniach wystraszona Angielka i zawiadomiła komisarza, iż jadąc z hotelu do restauracji, zostawiła w dorożce szkatułkę żelazną, zawierającą biżuterję wartości miljona franków, oraz czek na 30.000 fr. Ponieważ poszkodowana nie pamiętała numeru dorożki, komisarz przeto zarządził śledztwo u wszystkich właścicieli dorożek. Tymczasem dorożkarz, który wiózł Angielkę, spostrzegłszy, gdy wysiadła, szkatułkę zostawioną, powiózł ją do hotelu i tam oddał. Uradowana odnalezieniem zguby Angielka nie okazała się zbyt hojną, ofiarowała bowiem uczciwemu dorożkarzowi zaledwie 100 fr. znaleźnego.

Zasądzenie Rotszylda za szybką jazdę. Wyrokiem sądu policji poprawczej skazany został onegdaj w Paryżu Henryk Rotszyld na jeden aresztu i 5 franków grzywny, za niedozwoloną nadmierną szybkość jazdy samochodem. Wprawdzie obrońca Travers starał się wydatnić nierównomierność odpowiedzialności palaczy. skazywanych na samą tylko grzywnę w wypadkach najechania przechodniów, zaś na areszt za niedozwoloną szybkość jazdy, choćby bez żadnego wypadku dla ludzi, jednak trybunał utrzymał w całej sile wyrok pierwszej instancji, skazujący Rotszylda na 24 godziny aresztu.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał rzym.-kat. biskupowi w Przemyślu ks. dr. Józefowi Pelczarowi order żelaznej korony II klasy.

Podróż inspekcyjna po Galicji. Wiedeń. (Tel.) Szef sztabu generalnego bar. Beck, w asystencji oficerów sztabu wyjechał wczoraj w podróż inspekcyjną do Galicji, gdzie zabawić ma 10 dni. Sztab generalny przejedzie linię Oświęcim, Kęty, Bielsk, Biała.

Ciągnienie. Budapeszt. (Tel.) Przy wczorajszem ciągnieniu węgierskich losów premiowych, główna wygrana w kwocie 200.000 kor. padła na los: serja 2113 nr. 22.

Pożary.

Batiatycze. Od przeszło dwóch tygodni żyjemy tu pod grozą ognia, nie ma bowiem doby, aby w dzień chmury dymów, a w nocy łuny nie widywano na widokręgu. I tak przed kilku dniami spłonęły wsi: Dzibułki, gdzie pastwą ognia padło 216 budynków, dalej Kukizów, Jaryczów, Hreniów i inne. We wszystkich tych wypadkach, przeważnie przyczyną pożaru, było podpalenie. Z nastaniem pory wiosennej, włóczą się całe gromady obdartusów, ludzi zdrowych i silnych, którzy wprost grożą zemstą, gdy im się kto nie okupi sutym datkiem. I nie ma komu poskromić takich łotrów; policja gminna, to chyba parodja władzy bezpieczeństwa, a posterunku żandarmerji doprosić się nie możemy, choć go dawno obiecano. Wobec tego, kradzieże, rozboje i podpalania mnożą się codzień. Najbliższy posterunek żandarmerji jest stacjonowany w Żółtańcach, o 3 mile od Batiatycz, które liczą z przysiółkami 5000 mieszkańców. W ogóle miłe są tu stosunki. I tak: Sąd i urząd podatkowy oddalone o 24 kilometry; do starostwa w Żółkwi jest 27 kilometrów, a do sądu we Lwowie 52! Fatalny to podział powiatu.

Gródek. W Rzeczyczanach spłonęły trzy zagrody tamtejszych gospodarzy. Szkoda wynosi około 13.000 koron.

Podhajce. Przed kilku dniami około godziny 12 w południe, wybuchł w gorzelni będącej własnością p. Władysława Jankowskiego, właściciela dóbr Rosochowaciec, pożar, który przy nadzwyczaj silnym wietrze zniszczył tę gorzelnię wraz z całem wewnętrznem urządzeniem, a nadto ogarnął i obrócił w perzynę sąsiednie budynki gospodarcze ze znacznymi zapasami zboża, siana i słomy. Szkoda ubezpieczona wynosi około 80.000 koron. Powodem wybuch pożaru była wadliwa konstrukcja komina w budynku gorzelnianym.

Pustomyty. W Pustomytach pożar zniszczył trzy zagrody włościańskie, wyrządzając szkodę na 4000 koron. Z pogorzelców tych tylko jeden ubezpieczony na 1000 k.

Rawa ruska. W Szczercu spalił się dom zamieszkały przez służbę dworską, oraz położona obok stajnia. W płomieniach zginęło 13 koni, 12 świń, oraz spaliły się dwa wozy. Szkoda wynosi około 20.000 koron.

Stary Sambor. W Grodowicach wybuchł pożar w domu włościanina Paszczaka i podsycany silnym wichrem zniszczył doszczętnie 12 zagród włościańskich, z inwentarzem martwym i zapasami zboża. Szkoda wynosi około 18.000 koron.

Zaleszczyki. Przed kilku dniami wybuchł pożar w Kułakowcach i zniszczył 28 zagród włościańskich.

Pamiątka bitwy z Tatarami.

W ziemi dawnej Rusi Czerwonej mnóstwo jest pamiątek niezliczonej liczby bitew na kresach z Turkami, Kozakami, a zwłaszcza i bezustannych potyczek z zagonami tatarskimi. Tu i owdzie na rozstajnych drogach, a nawet i w szczerem polu, stoi jakiś słup kamienny, jakiś monument, którego znaczenia ni pochodzenia najstarsi ludzie nie pamiętają; od czasu do czasu tylko ręka umiejętnego konserwatora zabytków historycznych, wygrzebie z pyłu zapomnienia pomnik taki dawnej przeszłości i da nam nową pamiątkę po bezimiennych teraz a w chwale poległych bohaterach.

O jednym z takich zabytków znajdujemy wzmiankę w sprawozdaniu koła konserwatystów i korespondentów Galicji wschodniej, w zeszycie za marzec i kwiecień. Jest to rozprawka dra Papeégo o pomniku w Hodowie obok Pomorzan. Pisze więc dr. Papeé:

O jakich sześć kilometrów lichej drogi na wschód od zamku, leży w wąwozie rzeczki Szwarycy wieś Hodów. Miejsce to już na pierwsze wejrzenie sposobne do obrony przeciw konnicy: stoki pochyłe na prawo i na lewo, w środku zabudowania wiejskie i opłotki. Tu też była chwalebna batalja z Tatarami w r. 1694. O jakich kilkaset kroków za cerkwią, z prawej (zatem południowej) strony, wznosi się, już na początku stoku, kamienny obelisk na pamiątkę tej batalji. Napis jest taki:

D. O. M. DEO OPTIMO MAXIMO AD GLORIAM POSTERITATI AD MEMORIAM POLONIS HEROIBUS AD EXEMPLUM HOSTIBUS PATRIAE AD IGNOMINIAM EREXIT ME SERENISSIMUS **JOANES** III SOBIESCIUS REX POLONIAE IN LOCO HOC IN QUO SOLI POLONI DVCE **ZAHOROWSCIO** SEP- TUAGINTA MILLIA (70.000) TARTARORUM IN- TRA SEPTA OCCLUSI REPRESSERUNT CUM IN- GENTI CLADE HOSTIUM SVORUM NULLA. DIE V- JUNII 1694 ANNO. Napis umieszczony jest na sześcianie przeszło metrowym, z jednego bloku, ujętym od góry i od dołu profilowaniem w kształcie attyckiej bazy. Ponadtem trzymetrowy przeszło monolit w kształcie obeliska (w rysunku nieco za wysoki), zakończony kulą kamienną, na której żelazny krzyż. Pod blokiem napisowym podstawa z ciosów warstwowanych i dwa stopnie; ogólna wysokość wynosi 7·5 m.

Proporcje są wcale wdzięczne; za materjał posłużył piaskowiec narajowski.

Przypatrując się bliżej napisowi i zastanawiając się nad stylem nowożytnym liter, tudzież ich rozkładu, zauważyłem, że napis znajduje się właściwie na osobnej tablicy, utwierdzonej w zagłębieniu bloku za pomocą śrubek metalowych. Zaraz też chłopi miejscowi pospieszyli z wyjaśnieniem, że tablicę tę przed 30 laty przywieziono ze Złoczowa, na miejsce dawnej wytartej. A wszakże właśnie Zamorski wydając w r. 1897 „Kronikę pomorzańską“, napisał (na str. 130), że jeśli sprzedaż jego książki korzystnie wypadnie, przystąpi się do „ulepszenia“ pomnika. Więc też zapewne wtedy go „ulepszyli“. Ale bądź co

bądź napis teraźniejszy jest dosłowną kopią dawniejszego, bo ten sam tekst zanotowany jest ręką z r. 1796 w starym ewangeljarzu cerkwi hodowskiej, jako *inscriptio in colosso*. Z tem wszystkiem już w r. 1796 mógł być tekst pierwotny zmienionym tak, że tablica teraźniejsza byłaby już trzecia.

Dla historji bitwy hodowskiej wątpliwy z tej inskrypcji pożytek. List Zywerta pocztmistrza lwowskiego z dnia 16 czerwca 1694 (Załuski: Epistolae I. 2 p. 1345) ilość Tatarów podaje w liczbie 40.000, a datę bitwy oznacza na dzień 11 czerwca. O ten Hodów miał się wówczas rozbić cały najazd tatarski na Ruś. Zresztą o potrzebie hodowskiej jeszcze bardzo mało wiemy — rzecz oczekuje monograficznego opracowania.

Wycieczka autora „Marji“ na Montblanc.

Tygodnik warszawski *Naokoło świata* pomieścił w Nr. 18 artykuł p. Ludw. Stan. Korotyńskiego p. t. „Wycieczka A. Malczewskiego na Montblanc“. W roku 1760 młody jeszcze wówczas uczony de Saussure, wyznaczył nagrodę dla tego, kto pierwszy dostanie się na szczyt góry Białej, lecz nikt w ciągu lat 26 na ową nagrodę nie zasłużył, pomimo sześciu czynionych prób. Dopiero w r. 1786 po raz pierwszy na wierzchołku Montblanc spędzili kilka minut Jakób Balmat i dr. Paccard z Chamounix. Atrament zamarzł im w kałamarzu, a prowizje w kieszeniach. Nie poczyniwszy żadnych spostrzeżeń, opuścili wierzchołek z poodmrażanemi rękoma i nogami. W r. 1787 dostał się na szczyt Montblanc wspomniany wyżej de Saussure z 17 przewodnikami i poczynił spostrzeżenia i doświadczenia. Od r. 1787 do 1818 przedsiębrano sześć wypraw, z których tylko trzy dotarły do szczytu góry. Z tych ostatnich Bourrit (w 1788 r.) z 3 przewodnikami natychmiast po przybyciu na wierzchołek zawrócił z powrotem, a Forneret i d'Ostern (w r. 1802) oświadczyli, że nic nie zdołałoby ich zmusić do powtórzenia tej wycieczki.

W r. 1818 na szczyt Montblancu wybrał się Antoni Malczewski, wówczas 25-letni młodzieniec. Przybywszy z tym zamiarem z Genewy do Chamounix, dowiedział się o górze, stertą południową *(L'aiguille-du-Midi)* zwanej, na której nikt jeszcze nie był. Zapragnął więc zwiedzić ją przedewszystkiem, nie zrzekając się jednak i wyprawy na Montblanc, a z tej ostatniej wrócić już zwykłą, krótszą drogą. Udał się na stertę południową z 6ma przewodnikami i dotarł tam. Droga to była trudna, przykra i niebezpieczna. Po drodze Malczewski czynił spostrzeżenia nad ciśnieniem atmosfery i temperaturą. Na szczycie L'aiguille-du-Midi okazało się, że stamtąd żadną miarą nie można przedostać się na Montblanc. Zabawiwszy czas krótki na wierzchołku, Malczewski i jego towarzysze, wszyscy zziębli, przemokli i znużeni, powrócili drogą niaco mniej przykrą od tej, którą przybyli.

Niezrażony trudami i niebezpieczeństwami, Malczewski, przedsięwziął teraz wycieczkę na Montblanc. Udał się tam z 11 przewodnikami, prawie tą samą drogą, którą niegdyś przebywał de Saussure i wstąpił na szczyt góry 4 sierpnia 1818 r., o godz. pół po pierwszej po poł. Pozostał tam przez półtorej godziny i poczynił doświadczenia nad rozszczepianiem się światła przez pryzmat, temperaturą i ciśnieniem atmosfery. O tej wyprawie autora „Marji“ znajduje się wzmianka w wydawnictwie francuskiem „Le voyager modern“ (Paryż, 1821 r.), gdzie nazwano naszego poetę „Le comte Malesesky, Polonais“. Sam Malczewski opisał swe wycieczki w liście francuskim do Marka Augusta Picteta, ucznia i towarzysza podobnej podróży wyżej wspomnianego Horacego Benedykta Saussure'a. List ten Pictet wydrukował w wydawanej wówczas (w r. 1818) przez siebie w Genewie „Bibliotheque Universelle“. „Ponieważ sądzisz — pisze autor „Marji“ do Picteta — że i drobne nawet rzeczy niekiedy interesować mogą, powinienem więc zadość uczynić woli twojej i wziąć się do pisania w języku, który nie jest moim rodowitym...“.

Muzyk, który nie lubiał muzyki.

Zdarza się często, że wyborem fachu u człowieka kieruje nie on sam, lecz okoliczności. Bywa też, że ludzie nie lubią swego zajęcia i niejednokrotnie na nie wyrzekają. Jednakże daleko trudniej zrozumieć, aby artysta, który obrał sobie za cel służenie sztuce i który dosięgnął powodzenia, wyrzekał, lub okazywał brak zamiłowania. Sztuka przecież, jak twierdzą jej dzisiejsi kapłani, to nie „mydlarstwo“, lecz propaganda ideowa i bezinteresowna. Co prawda, bezinteresowność ta nie zawsze da się pogodzić z niejednokrotnie mocno wyśrubowanem honorarjum, ale nawet „kapłan“ musi żyć, a woli chleb z masłem zamiast suchej kromki.

Okazuje się jednak, że można być nawet tej miary kompozytorem, co Auber, twórca „Niemej z Portici“, a przecież nie lubić muzyki. Jean Chantavoine ogłasza mianowicie w *Revue musicale* szereg listów, odnalezionych przez niego w bibljotece narodowej, z których ma wypływać wniosek, że Auber — nienawidził muzyki.

W liście do swego przyjaciela, barona de Trémont, wielkiego miłośnika muzyki, zwierza się Auber: „Gdybym miał 4000 fr. renty, z rozkoszą wyrzuciłbym mój klawikord za okno!“ W liście znów swoim br. de Trémont powiada o Auberze: „Tworzy on opery i pozostawia je losowi, nie troszcząc się o nic zupełnie. Zawdzięcza wszystko muzyce, ale najwidoczniej o nią nie dba. Auber ma głębokie przekonanie, że muzyka jest powierzchowną, krótkotrwałą sztuką, której formy mają pewien ograniczony okres trwania i które zmienia — moda... Dlatego też traktuje muzykę, jako środek do życia, wybrany może dlatego, że zdawał mu się wobec talentu najłatwiejszym.

Powiedział mi niedawno: „Nie mam ambicji muzycznej. Gdybym ją posiadał, talent mój z pewnością wzmógłby się znacznie.“ W listach swoich Auber pisze wciąż o dochodzie, jaki mu przynoszą opery, lub przynieść mogą, a przy każdej sposobności wspomina, że pracuje z wielką niechęcią i że praca sprawia mu przykrość. Czasami wyraża się on z pewną ironją o mniej szczęśliwych kompozytorach. Taki człowiek, jak Gluck, musiał mieszkać na trzeciem piętrze, a ja mam salon wyzłocony i trzymam angielskie konie wyścigowe.“

Zdaje mi się, że fałszywe wyciągnięto wnioski z listów Aubera. Istotnie, tworzenie dla chleba, wobec twardej konieczności, jest rzeczą niezmiernie ciężką, której umiłować niepodobna. Można zaś być pewnym, że gdyby Auber miał 4,000 fr. renty, z pewnością nie wyrzuciłby za okno fortepianu, tylko wyrzuciłby za nie przemusową „robotę“ muzyczną. Co do poglądów na muzykę, a poniekąd i sztukę, to kompozytor francuski nie omylił się bardzo, pisząc o jej formach przejściowych. Formy te istotnie mają ograniczone trwanie, a czy okresy te zechcemy nazwać prądami, kierunkami, czy — modą, to niewiele rzecz zmienia. Tylko żadna z form przeżytych, jeżeli była w swoim czasie szczera i miała w sobie pierwiastek sztuki, że ginie pod naciskiem nowej „mody“.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 15 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 671·25, Akcje węg. Zakł. kred. 729·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Unionbanku 530·—, Akcje Laenderbanku 410·—, Akcje Bankvereinu 485·—, Akcje Bodencredit 959·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 539·—, Akcje kolei państw. 682·50, Akcje kolei południ. 53·50, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 429·—, Acje kolei Północnej 5560, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—, Akcje Alpiny 383·75, Akcje Rima Muranji 478·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1671·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 343·—, Obligi węg. indemn. 99·20, Renta majowa 100·70, Austr. renta koron. 101·05, Węgierska renta kor. 99·50, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·30, 4 proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·50, 4 proc. listy Banku hipot. 98·25, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·50, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 95·85. Losy tureckie 118·50, Marki 117·12, Rubie 253·—.

— **Wiedeń** 15 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 277·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 273·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. —·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 89·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 118·50; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 438·—, Clary 40 zł. m. k. 166·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 74·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 69·—, Ofen 40 zł. 175·—, Palffy 40 zł. m. k. 174·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·90, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 237·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 441·—.

— **Wiedeń** 16 maja. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 22·40 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·50. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 42·— do —·—. Tendencja: ustalona.

— **Berlin** 15 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·—, Staatsbahny 146·90, Disconto Comandit 189·30, Berlińskie Towarz. handl. 156·90, Laura 220·—, Bochumy 180·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 132·25, Renta włoska —·—. „Harpener“ kopalnie węgla 183·60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·—, Kolej Henry 107·60, Niemiecki bank narodowy 120·75, Kanada Profered 129·—, Akcje żeglugi hamburskiej 107·70; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 15 maja. Austr. banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 15 maja. Austr. kred. 211·30, Kolej państw. —·—, Disconto 189·40, Laura 221·40.

— **Paryż** 15 maja. 3 proc. renta 98·05, mąka 33·70.

Drobne ogłoszenia.

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Rutynowana nauczycielka udziela lekcyj fortepianu najnowszą metodą po 4 złr. miesięcznie. Wiadomość: ulica Kurkowa 4, parter na lewo.

Bilety wizytowe litografowane i drukowane, zaproszenia, karty i listy ślubne wykonywa **Seyfarth & Dydyński we Lwowie** pl. Marjacki. 290

Bilety wizytowe litografowane, listy ślubne, etykiety, karty adresowe i wszelkie roboty artystyczno-litograficzne wykonywa **litografia Pillera i Spł. we Lwowie.** 246

Magazyn mód HONKISZEWSKIEJ, Batorego 22, poleca największy wybór kapeluszy damskich. 291

Panna z dobrego domu, inteligentna, wykształcona, bardzo przystojna, lat 19 z posagiem 6.000 k. poszukuje, z powodu braku znajomości, młodego człowieka na stanowisku lub kończącego studja akademickie w celach matrymonialnych. Fotografia pożądana. Adres: „M. S. poste rest. Kołomyja. 302

Pomocnik gospodarski poszukuje miejsca zaraz. Nowak, Malechów. 303

Pończochy i skarpetki wykonuje i podrabia pracownia BRONISŁAWY WIEDEŃ, Sykstuska 32, I. p. 277

Urzędnik bankowy zawodowy buchalter, przyjmie zajęcie wieczorne. — Bliższej wiadomości udzieli Bronisław Broda, Długosza 14, II. p. we Lwowie. 309

Wynalazki patentowa kupię. Zgłoszenia skrytak pocztowa 105, Lwów. 310

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni **M. Schmitta i Sp.** pod zarz. **St. Piotrowskiego**